Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

PIĄTEK

18. CZERWCA 1920.

NR. 143. — ROK XXVIII.

CENA Nru: w Krakowie i na prowincyi 2 Marki.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie	Marek 45	Marek 42	Marek 48	Marek 60	Marek 40

Redakcya (tel. Nr 190) i Administracya (tel. Nr 3344): Kraków, ul. św. Krzyża 11. — Drukarnia ul. św. Tomasza 35. (tel. Nr 3344).

Znamienne wybory.

W Republice niemieckiej przeprowadzono wybory do parlamentu. Przeprowadzono je w myśl uchwały konstytuanty niemieckiej, która dotychczas była władzą ustawodawczą niemieckiego państwa. Zastąpi ją obecnie nowowybrany parlament, który otrzyma dawną nazwę — „R e i c h s t a g u“. Ma ona być symbolem powrotu normalnych stosunków i realnej pracy. Ale już dzisiaj można powiedzieć, że motywy, podawane przez rząd, który wybory rozpisał, plany „pokojowej przebudowy niemieckiego państwa“ okażą się w nowoobranym parlamencie fikcyą, jak zwodniczą staje się nadzieja, aby ferment, trwający w państwie „bojaźni bożej“ mógł się doczekać rozwiązania w duchu — parlamentarnym.

Niemcy przeżywają obecnie ciężki kryzys. Klęska zniweczyła za jednym zamachem tę całą konstrukcyę pojęć, która przez pół wieku spajała wiązadła narodowego gmachu. Społeczeństwo, chodowane w atmosferze militarnej, wychowane w kulcie opancerzonej pięści — po katastrofie, z której możliwością zabraniano mu się liczyć, straciło zupełnie oryentacyę. Hasła Bismarcków i Bülowów, będące przez pół wieku ewangelią narodu, runęły w gruzy. A szukanie nowych dróg niemieckiej myśli politycznej dokonuje się nad Renem i Sprewą w fazie ogólnego wrzenia i nastroju rewolucyjnego który w Niemczech nabiera cech stanu trwałego.

Społeczeństwo niemieckie znalazło się na bezdrożu, oszołomione straszną klęską i pozbawione zupełnie kierownictwa. Kiedy po podpisaniu zawieszenia broni na ulicach berlińskich grzmiały karabiny Spartakowców, gdy nędza i głód szły w parze z anarchią, szerzącą się w zatrważający sposób od Odry po Ren, zabrakło Niemcom człowieka, któryby mógł silną ręką ująć ster nawy państwowej i odegrać taką rolę w Berlinie, jaką w 1871 odegrali w Paryżu Gambetta i Thiers.

Organizatorami nowych Niemiec stali się Erzberger i Noske. Jeden i drugi nie dorósł do swego zadania. Polityka ich nie miała poparcia nawet w tych sferach, z których wyszli socyalistyczni dyktatorzy republiki. Kompletna nieudolność oryentowania się w funkcyonowaniu niemieckiej maszyny państwowej Erzbergera i twarda pięść eks-kaprala Noskego zwaliła całą odpowiedzialność na socyalistów większości i obdarła ich z resztek popularności, jaką to stronnictwo w fazie tworzenie się „Republiki niemieckiej“ cieszyło.

Socyaliści większości byli najsilniejszem stronnictwom politycznem w większości Zgromadzenia Narodowego, którą stanowili oprócz nich, centrowcy i nowo założona partya demokratyczna. Wykładnikiem tej większości był rząd Scheidemanna i Bauera.

Rząd ten lawirował między skrajną lewicą i konserwatywną prawicą, utrzymując się dzięki równowadze działania tych dwóch, biegunowo różnych stronnictw. Narażony na ataki ze strony komunistycznej lewicy i zamachy w stylu Kappa, organizowane przez prawicowców, trwał na swem trudnem stanowisku, które z jednej strony podmywały fale reakcyi, z drugiej uderzały coraz to silniej burze socyalnej rewolucyi. Był to rząd zupełnie b e z r a d n y, słaby. W czasie zamachu komunistycznego oparł się na korpusie oficerskim, filarze hohenzollernowskiej reakcyi. Gdy wybuchł zamach Kappa, szukano pomocy u skrajnej lewicy, aby potem, gdy niebezpieczeństwo komunizmu zagroziło egzystencyi państwa — oprzeć się znów na nacyonalistycznej armii.

Popularność większości rządowej zmniejszała się też z każdym dniem. Prawica występowała z coraz to ostrzejszą krytyką administracyi państwowej, niezaradności czynników rządowych w kwestyach uruchomienia przemysłu i handlu, oraz kompletnego braku linii wytycznych w sprawach polityki zagranicznej.

Lewica miała zarzutów jeszcze więcej. Socyalistyczny rząd nie przeprowadził żadnej z przyrzeczonych reform. Nie rozbroił reakcyjnych wojsk. Nie chciał tworzyć milicyi robotniczej. Stan wyjątkowy panuje w dalszym ciągu w całem państwie. Wobec wszelkich zamieszek występował rząd z całą brutalnością siły, szukając pomocy cesarskich oficerów. Niezawiśli socyaliści nie przebierali w środkach antyrządowej agitacyi, zresztą i krytyka rządu w trudnym okresie przejściowym nie była zbyt trudną. I przeciągnęli na swoją stronę masy robotnicze.

Wybory obecne skończyły się zdecydowaną klęską rządowej koalicyi. Socyaliści większości stracili 60 mandatów, centrum 27. Natomiast niezawiśli socyaliści otrzymali 77, a mieli dotychczas 22. Z drugiej strony nacyonaliści, to jest dawni wszechniemcy i t. zw. partya ludowa, zdobyli 56 nowych mandatów. Program tych stronnictw prawicowych, polegający na prowadzeniu polityki odwetowej, zyskał zatem wcale dużo zwolenników.

Tak więc zwyciężyli nacyonaliści i socyaliści niezawiśli, a zwycięstwo to skomplikowało i tak zagmatwany węzeł wewnętrznej polityki niemieckiej, jeszcze bardziej. W Niemczech istnieją teraz dwa zasadnicze kierunki myśli politycznej: program ogólnej socyalizacyi, zupełnie solidaryzujący z programem komunistów, którzy dlatego też szli podczas wyborów ręka w rękę z niezawisłymi — i projekt „realizacyi misyi dziejowej Niemiec“ w stylu Bismarka lub Wilhelm II. Większości rządowej właściwie niema, gdyż koalicya rządowa posiada 224 głosy przeciw 209 głosom opozycyi na prawo i lewo. A rozszerzenie koalicyi w jedną lub drugą stronę może grozić wybuchem wojny domowej, reżyserowanej na podstawie wzorów Liebknechta lub spółki Kapp-Lüttwitz.

Horoskopy dla przyszłości państwa niemieckiego niewesołe. Ale również Europa a przedewszystkiem Polska, nie ma powodu do spokojnego patrzenia na wynik „pierwszych wyborów do parlamentu republiki“. Z jednej strony perspektywa obalenia traktatu wersalskiego i zbrojny odwet. Z drugiej nowy front bolszewicki nad Odrą. Sytuacya, wytworzona w „parlamentarnych Niemczech może się stać dla europejskiego pokoju naprawdę groźną...

Odnowa Europy.

(II.) Odnowa Europy — jeżeli ma przynieść realne korzyści — sięgać musi aż do ogniska owej „moral insanity“, na jaką świat obecnie jest chory, a także winna być radykalnie przeprowadzona celem utrudnienia jej nawrotu. Uleczenie tej choroby zależy w pierwszym rzędzie od gruntownego uświadomienia ogółu co do n i e b e z p i e c z e ń s t w a stanu c h o r o b o w e g o, następnie zaś od s y s t e m a t y c z n e g o s t o s o w a n i a ś r o d k ó w z a r a d c z y c h.

Rozmiary artykułu dziennikarskiego nie pozwalają oczywiście na szczegółowe tych spraw omówienie. Postaramy się tedy o ich przedstawienie możliwie treściwe.

Co się tyczy niebezpieczeństw, grożących naszej cywilizacyi na skutek doprowadzenia idei przewrotowych do ostatnich, logicznych konsekwencyj (komunizm, bolszewizm), które tylko jeden krok dzieli od amorficznego anarchizmu, to można je podzielić na dwie kategorye. Pierwszą — stanowi niebezpieczeństwo, odnoszące się do stanu umysłowości wogóle, drugą — niebezpieczeństwo, odnoszące się do obecnego ustroju socyalnego i bezpośrednio z nim związanych spraw ustroju państwowego.

W sferze umysłowości idee przewrotu szerzone są drogą masowej propagandy zapomocą niemoralnej literatury, publicystyki, teatru i kina. Pod określeniem czegoś n i e m o r a l n e g o rozumiemy to, co sprzeciwia się w zasadzie aryjskim pojęciom etyki, której źródłem jest — obok Dekalogu i Ewangelii — „sensus communis“, spełniający w masach ludzkich tę samą funkcyę, jaką spełnia w pojedyńczym osobniku sumienie. Zamachy idei przewrotowych kierowane są w tej propagandzie przeciw powadze religii, przeciw instytucyi małżeństwa, przeciw pojęciu własności, krótko mówiąc, przeciw temu wszystkiemu, na czem opiera się moralność każdego człowieka i pierwszego skupienia ludzkiego, tj. rodziny. Że te zamachy, które zbiegiem czasu zamieniły się na regularną wojnę z moralnością chrześcijańsko-aryjską poczyniły wielkie spustoszenia w czasie drugiej połowy XIX-go i pierwszych lat XX-go wieku — rzecz to aż nazbyt dobrze znana. Wystarczy, aby przekonać się o niej, spojrzeć na stan Europy, która po wojnie światowej nie może w żaden sposób odzyskać równowagi moralnej, jaką w czasie tej wojny straciła.

Rozważając te sprawy, trzeba i to wziąć na uwagę, że walka z naszą moralnością prowadzona była wprawdzie powoli, ale bardzo systematycznie. Zaczęła się ona od lekceważenia moralności w ogóle, od drwin z tradycyj, od przycinków pod adresem religii. Później dopiero wytoczono przeciw tym kategoryom pojęć ciężkie działa pozytywizmu, który miał je doszczętnie zburzyć zapomocą niby naukowych argumentów. Gdy zaś destruktywna ta działalność rozłożoną była na szereg dziesiątków lat, przeto jej wynik był mniej uchwytnym i rażącym dla generacyj, które poprzedziły generacyę dzisiejszą.

Zauważyć przytem trzeba, że dalecy jesteśmy od twierdzenia, jakoby wszystko, co istniało pół wieku temu, lub dawniej w zakresie intelektualnym było doskonałem w swej f o r m i e. Owszem, jesteśmy wyznawcami zasady ewolucyi, która jednak dokonywać się winna na podstawie n i e w z r u s z a l n y c h z a s a d. Tych to zasad konsekwentna, bezwzględna i wytrwała obrona jest obowiązkiem ludzkości, jeśli nie zamierza popełnić samobójstwa.

W odniesieniu do obecnego ustroju socyalnego i państwowego krecia robota żywiołów destrukcyjnych ułatwioną jest wielce przez to, że pojęcia wolności i swywoli zostały gruntownie pomieszane przez apostołów wywrotu. Nieograniczona naiwność mas dawała i daje się brać na lep pustych frazesów, które transponowane na rzeczywistość dają ten straszny stan rzeczy, jaki widzimy np. w bolszewickiej (maksymalistycznej) Rosyi. Opętany hasłami rzekomej wolności proletaryat gotów jest w każdym kraju europejskim do zburzenia wszystkich form obecnego ustroju społeczeństwa i państwa, ale nie zdaje sobie z tego sprawy, że na ich ruinach powstać musi coś, co będzie urągało pojęciom prawdziwej wolności, a stanie się apoteozą najdzikszej, najbezwstydniejszej, najwyuzdańszej tyranii, której przedsmak dały światu kilkomiesięczne rządy Beli Kuhna na Węgrzech, a która stała się dogmatem w Rosyi Trockich, Leninów i im podobnych zbrodniarzy.

Podobnie jak lekarz naprzód stawia dyagnozę a następnie stosuje do niej terapię, tak też, chcąc ratować świat od zła, jakie gnębi go coraz silniej, musimy zdać sobie sprawę z tego — z kim i jaką bronią mamy walczyć.

Nieubłaganym wrogiem cywilizacyi chrześcijańsko-aryjskiej jest świat żydowski. Pewnik to tego rodzaju, że nawet żaden żyd oświecony nie będzie podawał go w wątpliwość. Ta bowiem cywilizacya stanowi dla żydów główną przeszkodę do ogarnięcia panowania nad całym światem, do czego dąży żydostwo świadomie, lub nieświadomie, od wieków. Element żydowski zręcznie zabrał się do swej destrukcyjnej pracy, wyzyskując w pierwszej linii sceptyczny nastrój niezadowolonych, którzy zawsze i wszędzie istnieją, a do których trafia sama przez się każda krytyka istniejącego stanu rzeczy, bo w ich duszy czai się bunt przeciw każdemu autorytetowi. Tam nawet, gdzie w semickiej produkcyi literackiej, jak np. u Heinego, niema pozornie nic nad persifiaż, ubrany w bajeczną formę słowa poetyckiego, mieszczą się krople jadu, zatruwającego powoli, ale skutecznie intelekt aryjski.

Rzecz prosta, że te prądy przewrotowe, jakie zrodziły się w świecie aryjskim bez udziału żydów (wolnomularstwo, socyalizm), znalazły w nich gorących wyznawców i popleczników, gdy tylko stały się groźnymi dla istniejącego porządku rzeczy. Szeregi zwolenników masoneryi i socyalizmu wypełniały się szybko od połowy ubiegłego stulecia żydami, szukającymi przedewszystkiem sposobności do zwalczania chrystyanizmu wogóle, a w szczególności katolicyzmu, upatrując w nim słusznie najsilniejszy fundament znienawidzonej przez się cywilizacyi aryjsko-chrześcijańskiej. Stanowisko, zajęte przez żydów w ruchu bolszewickim odnośnie do chrystyanizmu w Rosyi i na Węgrzech, świadczy wymownie o ich zapatrywaniach w tym kierunku.

Chcąc tedy ratować naszą cywilizacyę przed tak groźnym szkodnikiem, jakim jest element żydowski, wciskający się wszystkimi porami do społecznych organizmów aryjskich, wskazanem jest w y e l i m i n o w a n i e z n i c h t e g o e l e m e n t u. Stać się to może nie drogą jakiegoś gwałtu, lecz drogą bezwzględnego zerwania z nim wszelkich stosunków o charakterze gospodarczym i towarzyskim. Przeciwstawić trzeba publicystyce bezwyznaniowo-żydowskiej — publicystykę chrześcijańską, żydowskiemu handlowi — handel chrześcijański, a przedewszystkiem żydowskiej solidarności — solidarność chrześcijańską, równie silną, sprężystą i powszechną, jak tamta.

Jeżeli ludzie pojedyńczy i rodziny dojdą do przekonania, że trzeba nietylko głosić hasła chrystyanizmu, ale także żyć wedle nich — to sprawa odnowy Europy pójdzie łatwo. Społeczeństwa krajów europejskich dojść muszą wtedy do wniosku, że są tylko dwa sposoby sprowadzenia życia publicznego na tory normalne: jak najszersze stosowanie a l t r u i z m u (miłości bliźniego), oraz p r z y w r ó c e n i e c z c i, j a k a n a l e ż y s i ę p r a c y (wartość pracy). Miłość bliźniego ułatwi spółżycie ludzkie, prawie uniemożliwione teraz przez to, że egoizm stał się jedynym kierownikiem myśli i poczynań ludzkich, zaś zrozumienie wartości pracy postawi tamę lenistwu, grożącemu w swych ostatecznych konsekwencyach śmiercią głodową cywilizowanemu światu, a więc czemś straszniejszem niż rozkład cywilizacyi, którego tak obawia się F e r r e r o, cytowany w poprzednim naszym artykule.

Wszystkie zamierzenia w kierunku uzdrowienia obecnych stosunków społecznych i ratowania zagrożonej cywilizacyi muszą tedy być skoncentrowane w dwóch głównych kierunkach. Jednym z nich będzie u s u n i ę c i e z organizmu społeczeństw aryjskich ż y w i o ł u ż y d o w s k i e g o, który czyni iluzorycznym każdy wysiłek, mający na celu to uzdrowienie, drugim — szczery p o w r ó t do z a s a d c h r y s t y a n i z m u w życiu prywatnem i publicznem ludów aryjskich. Gdy się to stanie, to można mieć nadzieję, że odnowa Europy nie będzie mrzonką, lecz czemś, dającem się zrealizować.

j. t.

Król Albert arbitrem między Polską a Czechami.

Warszawa. (Telefonem). Korespondent paryski „Gazety Warszawskiej“ donosi telegraficznie pod datą 15 b. m., że **król belgijski Albert podjął się być arbitrem w sporze polsko-czeskim o Śląsk Cieszyński,** jednak osobiście na Śląsk nie przyjedzie.

Rokowania p. Patka z Drem Beneszem zostały ukończone. Toczyły się one bezpośrednio między obydwoma ministrami. Dr. Benesz oświadczył p. Patkowi, że **gabinet czeski jeszcze nie zaakceptował arbitrażu.** Wbrew temu oświadczeniu Dra Benesza twierdzą w Paryżu, że Rada ambasadorów zaproponowała rozjemstwo królowi Albertowi dopiero wtedy, gdy **Dr Benesz,** imieniem rządu czecho-słowackiego, **wyraźnie zgodził się na sąd rozjemczy.** Stąd przypuszczają, że **Dr Benesz** zmienił stanowisko pod wpływem naszej sytuacyi wojennej.

Przesilenie jeszcze trwa.

Warszawa. (Telefonem). W ciągu **dnia** 16 b. m. (środy) p. S k u l s k i, któremu **Naczelnik państwa zaproponował misyę utworzenia gabinetu,** odbywał z **przedstawicielami** poszczególnych klubów konferencye informacyjne, aby wieczorem mógł zakomunikować Naczelnikowi państwa, czy się misyi utworzenia gabinetu podejmuje.

Rokowania ze stronnictwami rozpoczęły się dopiero po południu. Przed południem krążyły o zamiarach p. Skulskiego najrozmaitsze **pogłoski. Jedni twierdzili, że p. Skulski zamierza stworzyć** gabinet fachowo-parlamentarny, **inni, że** ma być gabinet parlamentarny, oparty o większość centrową: Nar. Ziedn. Lud., Narod. Chrześć. Klubu Rob., Piastowców i Nar. Partyi Robotniczej. Co do programu tego gabinetu twierdzono w kuloarach sejmowych, że sprawy sporne, jak sekwestr i konstytucya, mają być z programu wyłączone. Odnośnie zaś do składu gabinetu utrzymywano, że zarówno w pierwszym, jak i drugim wypadku gabinet składałby się w przeważnej części z fachowców.

O godz. 12-tej p. Skulski przybył do Sejmu i odbył konferencyę z prezydyum swego klubu, **Narod. Zjedn. Lud.**

Po południu rozpoczął konferencyę z przedstawicielami innych klubów. Najpierw odbył narady z przedstawicielami Zjednoczenia **Mieszczańskiego.** Klubowi temu miał proponować tekę przemysłu i handlu. Co do programu, jaki p. Skulski przedstawił, podobno przyszło do zupełnego porozumienia.

Następnie konferował z prezydyum klubu **socyalistów,** którym oświadczył, że jest gotów przyznać im tekę Ministerstwa sprawiedliwości i robót publicznych. Socyaliści odrzucili propozycyę p. Skulskiego, zastrzegając sobie jeszcze decyzyę do uchwały komisyi parlamentarnej, która się zaraz zebrała i powzięła uchwałę. W uchwale tej stwierdzono, że klub rozważał możliwość udziału w projektowanym gabinecie centrowo-lewicowym, jednak po upadku tej koncepcyi nie weźmie udziału w próbach stworzenia rządu przez p. Skulskiego.

Dalej zwrócił się p. Skulski z propozycyą odbycia konferencyi do **Narodowej Partyi Rob.,** której miał zaproponować, że bez porozumienia się z nią nie będzie wniesiony do Sejmu żaden projekt, dotyczący spraw robotniczych, a nadto miał ofiarować dwie teki: opieki społecznej, oraz b. dzielnicy pruskiej, przyczem zapowiedział zobowiązanie podjęcia likwidacyi separatyzmu dzielnicy pruskiej. Konferencya p. Skulskiego z prezydyum N. P. R. została zapowiedziana na w pół do 10 wieczorem. W godzinach popołudniowych rozpoczęła N. P. R. obrady nad temi propozycyami. Obrady te dotąd się nie ukończyły. Według pogłosek klub ten nie zachowuje się nieprzychylnie i nie jest wykluczone, że gotów się na przedłożone propozycye zgodzić.

Około godz. 8 p. Skulski odbył konferencyę z przedstawicielami Piastowców, **pp. Witosem i Ratajem.** Według informacyi z kół Piastowców, p. Skulski zaproponował utworzenie gabinetu, opartego na osobistościach. Zapytany o program rządu, oświadczył, że co do konstytucyi rząd nie ma potrzeby, zajmować stanowiska, gdyż sprawę te przesądziła już komisya konstytucyjna. Wobec tego projekt **konstytucyi zostałby** wniesiony na plenum **Sejmu nie przez rząd,** lecz przez komisyę. Co do sprawy rolnej, to projektowany gabinet miałby ją przeprowadzić w myśl zasad z **10 lipca 1919. O sekwestrze nie było na tej konferencyi mowy. Poseł Witos miał oświadczyć, że definitywnej odpowiedzi będzie mógł udzielić po posiedzeniu zarządu klubu,** które **odbędzie się 17 b. m. o godz. 10 rano.** Teraz może objawić swą osobistą opinię, która, zdaniem p. Witosa, ma być także opinią większości klubu, że obecnie możliwym jest tylko powrót do koncepcyi gabinetu centrowo-lewicowego, na którego czele stanąłby p. Skulski. Pos. Witos uważa, że tworzenie gabinetu bez socyalistów byłoby jego osłabieniem.

Na godz. 11 w nocy jest zapowiedziana **konferencya p. Skulskiego z Naczelnikiem państwa,** na której p. Skulski ma oświadczyć, czy podejmuje się misyi utworzenia gabinetu. Jaką da odpowiedź p. Skulski, nie można przewidzieć. Będzie to zależało od wyniku konferencyi z Narod. Partyą Robotniczą.

P. Skulski, zapytany o godz. 8 przez waszego korespondenta, co odpowie Naczelnikowi państwa, **oświadczył, że w tej chwili nie może tego wyraźnie zdefiniować,** gdyż będzie to zależało od informacyi, jakie otrzyma tuż przed udaniem się do Belwederu.

W kuloarach sejmowych utrzymują jednak, że wynik konferencyj p. Skulskiego nie uprawnia do optymistycznych horoskopów i że odpowiedź będzie odmowna. Nie jest jednak wy**kluczonem, że Naczelnik Państwa mimo tego powierzy definitywnie p. Skulskiemu misyę tworzenia gabinetu.**

Z innych stronnictw, z któremi p. Skulski **dziś nie konferował, znane jest stanowisko Klubu Pracy Konstytucyjnej i Związku Ludowo-Narodowego.**

Klub Pracy Konstytucyjnej odbył w godzinach południowych naradę, która miała charakter wyłącznie informacyjny ze względu na nową sytuacyę, spowodowaną propozycyą Naczelnika państwa pod adresem p. Skulskiego. Ponieważ Klub Pracy Konstytucyjnej nie ma zamiaru brać udziału w projektowanej przez Zjednoczenie Ludowo-Narodowe większości centrowej, ani też proponowanej przez Piastowców większości centrowo-lewicowej, dlatego zachowuje stanowisko wyczekujące, zależne od tego, jak się w dalszym ciągu ułoży sytuacya. Od tego będzie zależeć stanowisko klubu wobec nowego gabinetu.

Stanowisko **Związku Ludowo-Narodowego** określa „Gazeta Warszawska“ z 16 b. m. w dłuższym artykule, w którego zakończeniu stwierdza, że podobnie, jak przy dawnym rządzie, nie miał zaufania do politycznej przezor-

ności p. Skulskiego i odporności jego na obce wpływy, podobne stanowisko zajmie także wobec ewentualnego nowego rządu p. Skulskiego. Stanowisko zależeć będzie od składu, programu i efektywnej działalności gabinetu. „Gazeta Warszawska“ wytyka p. Skulskiemu poprzednie uchybienia i zarzuca, że poprzedni gabinet nie miał charakteru zdecydowanego. W polityce wewnętrznej zarzuca p. Skulskiemu zbytnią skłonność do kompromisu i oportunizm, co miało się uwidocznić w kwestyi rolnej, oraz mało energicznem postępowaniu wobec anarchii strajkowej. W dziedzinie polityki zagranicznej co do kwestyi zachodniej zarzuca Skulskiemu zbytnie uleganie sugestyi, jakoby granice zachodnie nie były zależne od Polski, lecz od woli aliantów, z tego stanowiska wypływa, że gabinet Skulskiego nie dość energicznie prowadził akcyę plebiscytową. Przedewszystkiem zaś podkreśla „Gazeta Warszawska“ swoje zarzuty co do polityki wschodniej rządu p. Skulskiego. Zarzuca mu, że przed kilku miesiącami całkowicie poddał się wpływowi tych polityków, którzy celowo i konsekwentnie dążyli do stworzenia niepodległej Ukrainy i zbrojnego zaangażowania się w sprawie ukraińskiej. Podkreśla dalej, że p. Skulski ponosi pełną odpowiedzialność za dotychczasową politykę ukraińską, która spowodowała dla Polski ciężkie przejścia i naraziła prestige Polski zarówno na wschodzie, jako też za granicą.

Poznań z wiosną.

Poznań, 11 czerwca.

(Pokusy. — Koniec teatralnego sezonu. — Wysocka. — Żelazowski. — Parki i wały. — W zoologu. — Kresowcy. — Letniska. — Zachcianki).

Wczesna wiosna, a z nią bujny rozkwit drzew i kwiatów, upajająca woń i tajemne szepty majowe, nawet do serca praktycznego Poznańczyka przemawiają tak silnie, że w pogodne dnie wyludnia się rankiem i wieczorem miasto, a jego mieszkańcy w rozmaitych parkach i ustroniach gwarzą o różnych interesach, a częściej flirtują, w sposób nieco od naszego odmienny — „po poznańsku“.

Pogoda przyśpieszyła też zakończenie sezonów teatralnych. Na pożegnanie zdobył się Teatr Wielki na wystawienie „Verbum nobile“, ale wieczór świadczył tylko o dobrych chęciach dyrekcyi. Ciekawszą była „Powódź“, komedya H. Bergera, sprawnie i pomysłowo reżyserowaną przez Ryszarda Bolesławskiego. — Szczęśliwiej kończył Teatr Polski swój sezon występami Stanisławy Wysockiej. Mieliśmy więc sposobność ujrzeć wielką artystkę w „Miłosierdziu“, „Elektrze“, „Pannie mężatce“ i „Ponad śnieg“. Najlepiej dostrajali się tutejsi artyści do poziomu doskonałej gry Wysockiej w sztuce Rostworowskiego i Korzeniowskiego. „Ponad śnieg“ wywarł duże wrażenie, ale można to zawdzięczać wyłącznie Wysockiej.

Z nowym sezonem ma być i Teatr Polski umiastowiony, a na czele obu miejskich teatrów stanie podobno Żelazowski. Przy równoczesnym umiejętnym podziale artystycznej pracy między oba połączone zespoły może już raz naprawdę życie teatralne w Poznaniu zakwitnie.

Młodzież akademicka poprawnem wystawieniem „Wandy“ Norwida, zaznaczyła wymownie, nie poraz zresztą pierwszy, jak tęskni za artystycznemi ucztami, których tu było dotąd tak niewiele. Tymczasem, przed nowymi zawodami, oddają się artyści letnim wywczasom, a publiczność zjawia się jeszcze w teatrach jedynie na wieczory „Cnotliwej Zuzanny“, lub „Gejszy“.

Za to przejść o zmierzchu nie można przez Plac Wolności, tyle się snuje osób, wracających z przechadzek. Czem Aleje dla Warszawy, plantacye dla Krakowa, tem dla Poznania wały Sobieskich, Wazów, Batorych, ciągnące się dokoła miasta. Gwarno i rojno także w Parku miejskim, Marcinkowskiego, botanicznym, a przedewszystkiem w Zoologu. Starsi spijają tu dawnym zwyczajem piwo, a młodzież kupi się przed klatkami, by podziwiać prawdziwego lwa, lwice, a nawet autentyczne słonie. Gorliwsi malcy siłą się wyuczyć liczne papugi, choćby dla przyzwoitości jednego pozdrowienia polskiego, ale te po staremu tylko „morgują“ i „dankują“. Przechadzki za miasto mają też wielu zwolenników. Istne też tłumy cisną się nad stawem na Sołaczu, w lasku dębińskim, lub na Malcie, w urządzanym dopiero Parku Narodowym, w którym rośnie powoli Kopiec Zmartwychwstania, „symbol niepodległości i zgody całego Narodu“.

Wprawdzie wobec roznamiętnienia sprawą możliwej unifikacyi o zgodzie trudno na razie mówić i czasem nawet z przykrością trzeba stwierdzać, jak wiele jeszcze zostało dzielnicowych niechęci, ale przynajmniej o wyzwoleniu ziem zaświadczają tak liczni, a drodzy goście, często aż z kresów Polski zdążający w Poznańskie, by się zapoznać przedewszystkiem z tutejszą wzorową gospodarką rolną. Chwalą ją Spiszacy, Orawiacy i Wołyniacy, niejednemu Małopolaninowi, czy Królewiakowi, syconemu projektami „zbawiennej“ reformy rolnej, nasuwa też ona rozmaite pouczające refleksye.

Sam Poznańczyk, naogół zaniepokojony chmurnemi widokami najbliższej przyszłości, próbuje przynajmniej w święto zapomnieć o ciężkich kłopotach i w wolnych chwilach jedzie do Puszczykowa. Dziennie kilka pociągów zawozi i przywozi wycieczkowców do tego uroczego letniska, z silnie zażydzonymi w tym roku pensyonatami, ale z wonnym, jak dawniej lasem i kuszącą Wartą. Prócz Puszczykowa wabi też skromniejszy sąsiad, Puszczykówko i nieco odleglejsze Ludwikowo, z pięknem jeziorem. Na lato wynajęte są tu już oddawna wszystkie mieszkania, choć „possidentes“ raczej marzą o polskiem morzu, nad którego drogim brzegiem znaleść się w tym roku i w Poznaniu należy do dobrego tonu. STEF.

PATRYOTYZM KOLEJARZY MIŃSKICH. Godne Polaków stanowisko wobec agitacyi strajkowej zajęli kolejarze węzła mińskiego. Oto co donosi „Goniec Miński“:

„Szał strajków, jaki ogarnął sfery robotnicze Warszawy, doznał wśród kolejarzy węzła mińskiego niepowodzenia. Komitet strajkowy zwrócił się do kolejarzy naszych z zapytaniem, jakie zajmą stanowisko wobec mającego być proklamowanem bezrobocia, na co przesłano im depeszę treści poniższej, będącej rezolucyą, powziętą u nas na zebraniu ogólnem kolejarzy, któremu przewodniczył prezes Związku, p. Nowakowski. Odpowiedź ta brzmi:

„Warszawa. Zarządowi głównemu Polskiego Związku kolejarzy. Pracownicy zarządu poddyrekcyi mińskiej, oburzeni bezczelnością i sprzedajnością strajkowców, usiłujących zagrozić bezpieczeństwu państwa polskiego w chwili nad miarę poważnej, w chwili największych zmagań się ukochanej armii naszej z dziczą bolszewicką, przesyłają im przekleństwo i wygłaszają jedyny potężny okrzyk: „Z kulomiotów do nich — jako do zdrajców!“

J. E. Ks. Biskup Sapieha o pożyczce.

Chwałą naszą jest bohaterska waleczność żołnierza naszego, nie zapominajmy jednak, że poszłaby ona na marne, gdybyśmy nie spełnili obowiązku zasilenia skarbu naszego Państwa, spiesząc z podpisaniem pożyczki, która też jest jedynym ratunkiem własnego naszego dobrobytu.

ADAM SAPIEHA
Ks. Biskup Krakowski.

1828

KRONIKA.

Kraków, 17 czerwca.

SPRAWA OTWIERANIA I ZAMYKANIA SKLEPÓW. Dnia 15 b. m. odbyło się posiedzenie sekcyi I i III pod przewodnictwem wicepr. Sarego, na którem uchwalono przedłożyć Radzie m. wnioski w sprawie otwierania i zamykania sklepów w dni powszednie, oraz uchwalono wytoczyć proces pewnej firmie rumuńskiej o dostawę mąki dla gminy miasta Krakowa.

Z SEKCYI EKONOMICZNEJ. W dniu 15 b. m. odbyło się pod przewodnictwem wicepr. Sarego posiedzenie sekcyi ekonomicznej, na którem uchwalono linię regulacyjną dla bloku, położonego między pl. Kossaka a Aleją Krasińskiego i linię regulacyjną ul. Romanowicza, oraz przyznano kredyt nd. w kwocie 6890 K 20 h. na utrzymanie budynków zakładu ogrodów miej. i parku na Krzemionkach.

UTRZYMYWANIE W CZYSTOŚCI ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH. Magistrat przypomina przepisy w sprawie utrzymywania środków spożywczych pod nakryciem. Wszystkie artkuły spożywcze, sprzedawane w Krakowie na otwartych miejscach i w otwartych kramach, następnie w handlach korzennych i t. p., należy trzymać pod nakryciem. Stragany na owoce i jarzyny mają być codziennie czysto zmywane. Ze względu na niebezpieczeństwo przenoszenia zarazków chorób zakaźnych, magistrat wzywa wszystkich tut. kupców, właścicieli kawiarń i cukierń i handlarzy, którzy artykułów spożywczych nie trzymają pod odpowiedniem nakryciem, aby w terminie dni 14 od dnia ogłoszenia niniejszego zastosowali się ściśle do tego rozporządzenia, w przeciwnym razie produkta spożywcze będą uważane za uległe zakażeniu i zostaną, jako nie nadające się do spożycia, skonfiskowane.

HISTORYA JEDNEGO PODANIA. Rektorat seminaryum duchownego w Krakowie pismem z dnia 26 lutego b. r. prosił Ministerstwo aprowizacyi w Warszawie o pozwolenie na zakupno w „Puzappie“ materyi na ubrania dla kleryków. Ministerstwo załatwienie tego podania powierzyło Wydziałowi spraw aprowizacyjnych dla Małopolski we Lwowie, pl. Smolki 5. Wydział ten pismem z dnia 10 marca b. r. oznajmił, że reskryptem z dnia 4 grudnia 1919, L. 9597 przydzielił magistratowi krakowskiemu do rozdziału między ludność powiatu pewną ilość skóry podeszwowej, obuwia demobilizacyjnego, tekstyliów i t. p., wobec czego, nie dysponując już tymi artykułami, odstępuje podanie magistratowi do właściwego zarządzenia. Po wyniki tego właściwego zarządzenia udali się klerycy do magistratu w Krakowie i dowiedzieli się w dniu 17 marca, że M. Urząd opieki społecznej otrzymał przydział 100 kg. do rozdziału między instytucye humanitarne. Zawiedzeni takiem zarządzeniem, klerycy zwrócili się do najwyższej instancyi w magistracie, która poleciła im udać się do Warszawy. Jeżeliby to uczynili, to Warszawa odeśle ich może znowu do Lwowa, a Lwów do Krakowa. Tym sposobem przyszli słudzy ołtarza mają chyba wyborną sposobność przekonać się, jak wygląda w praktyce błędne koło, o którem uczyli się na wykładach filozofii, względnie jak brzmi w Polsce komentarz praktyczny do słów Pisma św., że nie wie prawica, co czyni lewica.

ZBIÓRKA NA BIAŁY KRZYŻ. Magistrat zezwolił Stowarzyszeniu „Polski Biały Krzyż“ w Krakowie na zbieranie składek publicznych w dniu 17 b. m., t. j. we czwartek, na rzecz żołnierza i ofiar wojny.

NA DOCHÓD POLSK. BIAŁEGO KRZYŻA i Komitetu Olimpiady rozegrają dwie drużyny, złożone z zawodników przeznaczonych na Olimpiadę, match footbalowy w dniu 17 b. m. na boisku Cracovia o godz. 6 wieczorem. Wartość sportowa widowiska i piękny cel ściągną z pewnością niebywałą liczbę widzów. W zawodach wezmą udział najwybitniejsi footbaliści całej Polski.

VERBOTEN! Zdawałoby się, że po blisko dwóch latach odłączenia się od Austryi, w Krakowie nie znajduje się nigdzie zachowany austryacko-niemiecki zakaz publiczny. Niestety, komenda Kopca Kościuszki przeoczyła, że na drodze od Kopca ku Zwierzyńcowi w dół figuruje na tablicy po niemiecku zredagowany zakaz chodzenia po gruntach fortyfikacyjnych. Byłby już czas usunąć tę tablicę.

SKŁADKI PLEBISCYTOWE. Główny Komitet plebiscytowy spisko-orawski w Nowym Targu prosi administracye wszystkich pism polskich, wszystkie instytucye lokalne, komitety zbiórki, oraz wszystkie osoby, w których posiadaniu znajduja się jakiekolwiek fundusze, zebrane na akcyę plebiscytową na Spiszu i Orawie, aby zechciały jak najrychlej przesłać je wraz z dotyczącemi listami ofiarodawców pod adresem głównego Komitetu w Nowym Targu — dotychczas bowiem fundusze te zalegają u zbierających.

KARY W URZĘDZIE WALKI Z LICHWĄ. Za sprzedaż ciastek z mąki pszennej skazano J. Rosenfelda na 500 mk. lub 3 dni aresztu, oraz konfiskatę towaru. Za brak cennika i tabeli zamiany Barbarę Halpern na 500 mk. lub 3 dni aresztu. Za sprzedaż pieczywa pokątnym handlarzom skazano Mendla Bursztyna na 500 mk. lub 3 dni aresztu. Za sprzedaż lodów skazano Zygmunta Majewskiego, cukiernika przy ul. Karmelickiej, na 4000 mk. lub 12 dni aresztu.

ŁUP Z RABUNKU. Na stacyi w Płaszowie aresztowano Józefa Kamińskiego, u którego skonfiskowano mnóstwo bielizny damskiej i dziecinnej, firanki, żakiety, szal, skóry i t. p., pochodzące z kradzieży. Rzeczy te musiały przez pewien czas być zakopane w ziemi, bo są wilgotne. Skonfiskowano nadto u Kam. 5286 mk., 1400 karbowańców, 13 lirów i kilkadziesiąt rubli. Dochodzenia w toku.

ZA KRADZIEŻ GARDEROBY I pościeli na szkodę Stefanii Siemińskiej przy ul. Mazowieckiej aresztowano 52-letnią Emilię Kiebrakową.

WŁAMANIE. Jako podejrzanego o włamanie do jednego ze sklepów w ul. Krakowskiej, aresztowano Sama Perlmana, u którego znaleziono garderobę, wartości 8000 mk..

FAŁSZYWE BANKNOTY. Aresztowano dwóch 12-letnich uczniów, którzy puszczali w obieg fałszywe 50-markówki. Jeden z nich tłómaczy się, że banknot znalazł na plantach.

Z KRONIKI WYPADKÓW. Wczoraj o godz. 11 rano wezwano Pogotowie ratunkowe do Podgórza, gdzie w warsztatach Żeglugi Polskiej robotnik zakładający pas transmisyjny, Józef Saziciel, doznał złamania ręki. Odwieziono go do szpitala św. Łazarza.

Z Polski i ze świata.

NAJAZD ŻYDÓW. Po każdym ruchu wojska polskiego na wschodzie — obojętna, czy wojsko szło naprzód, czy wstecz — widzieliśmy zawsze to zjawisko, że nowe gromady żydowstwa szły ze wschodu do nas. Z pod raju bolszewickiego ciągnęły i ciągną stale czarne te masy do znienawidzonej przez siebie i przeklętej Polski i osiadają tu w niej. A gdy się już żyd raz tu dostanie, zwłaszcza do większego miasta, to on i jego potomkowie zostają na wieki. Nikt go tu, jako obcego poddanego, nie znajdzie, bo pokaże się przy każdym spisie, czy rewizyi, że go tu przedewszystkiem całkiem niema, a o ileby był, jest już od kilku pokoleń, urodził się tu i nigdy stąd nie wyjeżdżał. Przybywa tych żydów dużo, prócz innych miast, do Lwowa, ale jeszcze bardziej do Warszawy, która jest ich ziemią obiecaną, a jadą wygodnie i jawnie stąd pociągami pospiesznymi, w których aryjczyk nie może znaleźć miejsca. Teraz znów zwalą się niezliczone masy tego żywiołu; jedni przybywają ze strachu przed stosunkami na Ukrainie, drudzy znów wysyłani tu umyślnie przez bolszewików dla szerzenie rozstroju, zamętu i niszczenia państwa. Dla nas jeden skutek. Czy władze, a głównie wojskowe, nic nie potrafią, czy nie zechcą z tem zrobić?

POCHÓD INWALIDÓW. W niedzielę, po odbytym w Warszawie przy ul. Chłodnej wiecu Związku inwalidów wojennych, na którym omawiano rozmaite sprawy organizacyjne, uczestnicy tego wiecu, w liczbie kilkuset osób, wyszedłszy na ulicę, sformowali pochód. Z rozwiniętym sztadarem Związku (barwy czarne i czerwone), oraz plakatem, formułującym żądania inwalidów, pochód ruszył w stronę ratusza.

Wobec braku odnośnego pozwolenia, policya usiłowała pochód powstrzymać, organizatorzy zażądali jednak porozumienia się w tej mierze z komisarzem rządu. Wkrótce przybył komisarz rządu, p. Anusz, który ostatecznie na pochód zezwolił. W celu utrzymania porządku zawezwany jednak został oddział policyi, który też posuwał się w ślad za pochodem. Przed dworcem wiedeńskim w A. Jerozolimskich pochód ostatecznie się rozwiązał.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z KRAK. KOŁA TOW. HISTORYCZNEGO. Zebranie Koła odbędzie się w sobotę 19 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali seminaryum archeologicznego (Biblioteka Jag., parter). Porządek dzienny: Prof. Dr Jan Dąbrowski: „Ugoda Władysława Warneńczyka z Habsburgami“; prof. Dr Władysław Konopczyński: „O czem marzyły Orliki ukraińskie?“

W CZYTELNI KSIĘŻY (plac Maryacki l. 2) odbędzie się dziś (czwartek 17 b. m.) o godz. 7 i pół wieczór zebranie, które zagai ks. prof. Jan Piwarczyk na temat: „Na tle zagadnień religijnych najnowszej literatury“.

ZEBRANIE KOŁA KS. KS. PREFEKTÓW odbędzie się w piątek 18 b. m. w seminaryum naucz. męskiem o godz. 3 po poł.; na porządku dziennym: sprawa kursu katechetycznego w Poznaniu.

NADZW. WALNE ZEBRANIE POLSK. TOW. KRAJOZNAWCZEGO, oddziału krakowskiego, odbędzie się dnia 18 b. m. o godz. 6 po poł. (ul. św. Anny 6).

NADZW. WALNE ZGROM. „POLONII“ Tow. młodzieży Pol. Kat. U. J. odbędzie się dnia 19 b. m. w sobotę o godz. 7 w lokalu „Polonii“, Kanonicza l. 15.

W TOW. FILOZOFICZNEM dnia 17 b. m. o godz. 6 prof. Uniw. Jagiell. Dr Białobrzeski wygłosi odczyt: „O budowie atomów i pojęciu materyi w fizyce współczesnej“.

„KILKA SŁÓW O DROGACH WODNYCH“. Odczyt pod powyższym tytułem wygłosi inż. K. Pietraszkiewicz w Tow. tech. o godz. 8 wieczór dnia 18 b. m.

Głosy publiczne.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU POWSZECHNEGO komunikują: W najbliższą sobotę dnia 19 b. m. występuje nasz teatr z premierą wybornej, arcywesołej farsy p. t. „Stara komedyantka“ Schönthana i Kadelburga. W okresie letnim, gdy poważniejszy repertuar ustąpić musi miejsca lekkiemu i wesołemu, będzie ta krotochwila jednym z największych sukcesów śmiechu. „Stara komedyantka“ powtórzoną będzie w niedzielę 20 i w poniedziałek 21 b. m.

„GRUBE RYBY“ W BAGATELI na rzecz Białego Krzyża powtórzone zostaną w sobotę 19 b. m. o godz. 4 po południu. Piękny cel widowiska i przystępne ceny przyczynią się niezawodnie do zapełnienia widowni teatru. Bilety nabywać już można przy kasie teatru.

Repertuar teatru miej. im. J. Słowackiego.
Czwartek 17 b. m.: „Zazdrość“ Arcybaszewa.

Repertuar miejskiego teatru powszechnego.
Czwartek 17 b. m.: „Bęben“.
Piątek 18 b. m.: „Chrześniak wojenny“.
Sobota 19 b. m.: „Stara komedyantka“.
Niedziela 20 b. m.: Wiecz. „Stara komedyantka“.

Repertuar „Bagateli“.
Czwartek 17 b. m.: „Prokurator Hallers“ z K. Kamińskim.
Piątek 18 b. m.: „Prokurator Hallers“ z Kaz. Kamińskim.
Sobota 19 b. m.: Po poł. Przedstawienie na rzecz Białego Krzyża; wieczorem „Prokurator Hallers“.

Repertuar teatru „Nowości“.
Czwartek 17 b. m.: „Muzykanci wiejscy“.
Piątek 18 b. m.: „Muzykanci wiejscy“.
Sobota 19 b. m.: „Muzykanci wiejscy“.

Z sali sądowej.

Rozprawa przeciw Grodzkiemu i Taszyckiej.

Wczoraj przed sądem przysięgłych rozpoczęła się na cztery dni rozpisana, rozprawa przeciw Henrykowi Grodzkiemu i Zofii Taszyckiej. Przewodniczy r. s. okr. Trzaskowski; wotanci r. Federowicz, r. Kraus i r. Świądrowski. Oskarża prokurator Brzostyński. Grodzkiego broni adw. Dr Szalay, Taszycką adw. Dr. Przeworski. Jako rzeczoznawcy zasiadają prof. Dr Wachholz i Dr Kwiatkowski.

Na sali setki słuchaczy; jest grono żołnierzy policyjnych, wiele osób z różnych sfer, dominują jednak kobiety, interesujące się nader żywo rozprawą, mającą posmak erotyczno-skandaliczny i z ciekawością obserwują parę podsądnych.

Grodzki, szczupły, wygolony, szatyn o rysach ostrych, ubrany w czarny tużurek, wydaje się młodszym nad swój wiek, t. j. lat 28. Znać na nim silne zdenerwowanie, nad którem usiłuje zapanować; czyni wrażenie neurastenika. Taszycka o 7 lat od niego starsza, szatynka, w czarnej sukni, o typie Niemki, zdradza naprzemian apatyę, to przygnębienie.

Po wylosowaniu ławy przysięgłych i odebraniu generaliów od oskarżonych, następuje odczytanie bardzo obszernego aktu oskarżenia. W chwili, gdy odczytywano moment zamordowania Sądeckiej, siedząca dotąd apatycznie Taszycka zaczyna płakać. W powodach aktu oskarżenia przypomniano fakt i wyjaśniono genezę zbrodni. Ś. p. Sądecka mieszkała sama w domu własnym przy ul. Siemiradzkiego l. 11. Dnia 13 września ub. r. pod wieczór mieszkańcy tego domu usłyszeli kilka strzałów, które padły w mieszkaniu wdowy po notaryuszu E. Sądeckiej. W przedpokoju napotkano na podłodze zwłoki ś. p. Sądeckiej. Komoda, w której zwykle znajdowały się pieniądze i kosztowności, była rozbita — jednak zawartość nietknięta. Początkowo sądzono, że morderstwa dopuścił się bandyta, a spłoszony widocznie nie zdołał zrabować przedmiotów. Jak okazały dochodzenia, morderstwa dopuścił się Grodzki w porozumieniu z córką zamordowanej ś. p. Sądeckiej, Zofią Taszycką.

Pomiędzy Grodzkim a Zofią Taszycką, nieżyjącą z mężem, żoną radcy min. w Warszawie, panował od dłuższego czasu bliższy stosunek. Przed Grodzkim skarżyła się Taszycka, że matka zachowuje się wobec niej nieludzko, że jest skąpa i t. p. Z biegiem czasu stosunek między matką a córką stawał się coraz ostrzejszy, wreszcie Taszycka oświadczyła Grodzkiemu, że już dłużej nie wytrzyma. Grodzkiego, jak zeznał, doprowadziło to do rozpaczy, do czego przyłączyła się świadomość, że na przeszkodzie stosunku z Taszycką stoi matka. Powziął więc zamiar pozbycia się za wszelką cenę Sądeckiej. Do wykonania swego planu przystąpił po raz pierwszy już w dniu 11 września. Plan jednak nie udał się, o czem opowiedział, pojechawszy do Suchej, do bawiącej tam Taszyckiej. Słowa Taszyckiej „szkoda, że się nie udało“, zdecydowały go do dokonania swego zamiaru bezwarunkowo. Myśl ta nie opuszczała go już odtąd ani na chwilę, jakoż za dwa dni zamiaru swego dokonał. Już o 4 po południu rozważać zaczął plan zbrodni. Około godz. w pół do 7 wziął brauning i udawszy się tylnemi schodami na I piętro, usiłował najprzód przy pomocy noża wyjąć szybę, znajdującą się nad drzwiami, wiodącemi do przedpokoju mieszkania ś. p. Sądeckiej od tylnej klatki schodowej. Wkońcu zdołał wejść do mieszkania. Drzwi zamknął za sobą i skierował swoje kroki do salonu, gdzie starał się upozorować napad rabunkowy przez wysunięcie z komody dwóch i uszkodzenia nożem innych szuflad. Następnie wrócił do przedpokoju i tam oczekiwał przybycia ś. p. Sądeckiej, którego spodziewał się lada chwila, gdyż ś. p. Sądecka, prowadząca regularny tryb życia, o tej porze zawsze wracała do domu.

Rzeczywiście po kilku chwilach usłyszał, że ktoś otwiera kluczem drzwi. Ś. p. Sądecka, wszedłszy do przedpokoju, zamknęła drzwi kluczem, założyła łańcuch ochronny i skierowała swe kroki w stronę ukrytego za szafą Grodzkiego, który strzelił do zbliżającej się, a następnie dał jeszcze trzy strzały. Ś. p. Sądecka padła na miejscu trupem, nie rzekłszy ani jednego słowa. — Po ujawnieniu wszystkich szczegółów sprawy policya aresztowała także Taszycką.

Akt oskarżenia obwinia Grodzkiego, oprócz zbrodni morderstwa na Emilii Sądeckiej, o krzywoprzysięstwo w procesie rozwodowym Taszyckich, przeprowadzonym w październiku 1918 w Stanisławowie, Taszycką zaś o współwinę w krzywoprzysięstwie; oboje zaś o sfingowanie w lipcu 1919 r. włamania do ich mieszkania i wyłudzenia od Tow. wzaj. ubezp. 10.000 kor. tytułem odszkodowania.

Po odczytaniu aktu oskarżenia rozpoczęło się przesłuchanie oskarżonego. Grodzki siada na krześle naprzeciw trybunału i zaczyna swe zeznania cichym, miękkim głosem. Mówi szeroko, rozwlekle, powtarzając drobne szczegóły i nieśmiało gestykulując. Czyni wrażenie młodzieniaszka, tłumaczącego się nieudolnie z popełnionego wykroczenia. Oświadcza, że skończył wydział prawniczy Uniw. Jag. i chodził nadto na kursa handlowe. Chciał poświęcić się kupiectwu. W r. 1914 wyruszył ze strzelcami do Królestwa; gdy powrócił do Krakowa, pomagał ojcu w sklepie przy ul. Floryańskiej, kierował biblioteką prawników, następnie miał posadę w N. K. N. za wynagrodzeniem 150 kor. miesięcznie. W listopadzie 1915 r. poznał Taszycką. Uczyniła na nim silne wrażenie, nie śmiał się jednak zrazu zbliżyć, dopiero sama ośmieliła go do tego. Niebawem nastąpiły dość częste ich spotkania, wkońcu pokochał ją całą duszą. Mąż Taszyckiej to zauważył i robił jej sceny zazdrości.

W lipcu r. 1916 ona bawiła z dziećmi w Zakopanem, on pojechał tam dla poratowania zdrowia. Taszycki, wówczas urzędnik kolejowy w Suchej, przyjeżdżał co sobotę do Zakopanego. Oskarżony twierdzi, że nazywał go jej kochankiem, poniewierał ją i t. p. W jednym z listów wreszcie zerwał z nią i dał jej wolność rozporządzania sobą. Grodzki na to oświadczył, że się nią zaopiekuje i weźmie ślub t. zw. „siedmiogrodzki“.

Po dalszem szczegółowem opowiedzeniu dziejów następnych miesięcy zeznał Grodzki, że wzięty do wojska, był w r. 1917 i 1918 w Radymnie w szkole oficerskiej, przyjeżdżał do Krakowa, stosunek ich się zacieśniał, wkońcu, uwolniwszy się z wojska, otwarł wspólnie z nią sklep spożywczy przy ul. Floryańskiej, gdzie bardzo intenzywnie, „jak parobek“ pracował na utrzymanie Taszyckiej. Sądecka, dla niego zawsze nieprzychylna, zaczęła go prześladować, obwiniać naprzód, że w 1919 sam sfingował okradzenie sklepu, następnie, że kradnie ze sklepu pieniądze i zanosi do handlu ojca i t. d. Nadto była bardzo skąpa dla córki. Gdy Taszycka odziedziczyła po babce ś. p. Teichmanowej 20.000 kor. i miała własne fun-

dusze, Sądecka go wprost wyrzucała z domu, a przed córką wygadywała na niego, dzieląc go z Taszycką, która stała się dłań opryskliwą i t. d. Z powodu udręczeń, jakich doznawał od Sądeckiej w lecie 1919, gdy był u Taszyckiej w Jeleśni, opanowała go myśl zabicia jej i myśl ta męczyła go potem ustawicznie. Na zapytanie przewodniczącego, czy strona materyalna wchodziła tu w grę, oskarżony temu zaprzecza.

Fakt zbrodni w dniu 13 września opisuje zgodnie z aktem oskarżenia, zaprzecza jednak zeznaniom, poczynionym tak w policyi, jak w śledztwie, że na dwa dni przedtem przebrany za bandytę wpadł z rewolwerem do Sądeckiej, chcąc ją zgładzić.

Po dokonaniu zbrodni, twierdzi, że nie wiedział, co się z nim działo. Nie zdawał sobie sprawy, że to on uczynił. Nie wierzył w fakt potworny. Nie poznawał siebie w zbrodniarzu. Na zapytanie przewodniczącego zaprzecza wszelkim swoim poprzednim zeznaniom, jakoby Taszycka miała wpływać na niego w kierunku zamordowania matki, jakoby miała się wyrazić: „Stara się doigra" „szkoda, że się nie udał" ów zamach bandycki na Sądecką, jakoby miała powiedzieć, żeby cegła matce spadła na głowę i t. d. Twierdzi, że jego ojciec w policyi wymógł na nim, aby obwinił Taszycką.

Przed końcem rozprawy wczorajszej wywiązała się kontrowersya między obrońcą Taszyckiej, Dr. Przeworskim, przewodniczącym a obrońcą Grodzkiego, Dr Szalayem, w kwestyi odczytania zeznania Grodzkiego w prokuratoryi, obciążającego Taszycką. Zeznania przewodniczący odczytał.

O godz. 2 i pół rozprawę odroczono do dzisiaj godz. 9 rano.

Wiadomości polityczne.

— W sprawie ewakuacyi Kijowa pisze ukraiński socyalno-demokratyczny „Wpered": Na całym ukraińskim froncie trwały od szeregu dni ciężkie boje z przeważającemi siłami bolszewickiemi. Kawalerya Budiennego w sile 30.000 ludzi, korzystając z konfiguracyi frontu, wdarła się na tyły wojsk polskich, starając się tam wywołać zamięszanie. Kawalerya ta uderzyła na Berdyczów i Chwastów, a wobec tego Kijów został wysunięty na wschód. Ta okoliczność zmusiła kierownictwo wojsk polskich do ewakuacyi Kijowa. Rząd Petlury wyjechał do Zmierzynki.

— Z Paryża donoszą: W oficyalnych kołach Konstantynopola potwierdzają, że Turcyi ma być udzielony nowy termin dla odpowiedzi na warunki traktatu pokojowego. Kemal Pasza zdecydował się wyjechać do Paryża celem prowadzenia tam osobiście układów. Rząd turecki ponowił prośbę o przedłużenie terminu do 28 czerwca.

— Wobec nadchodzącego wyboru prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej zaroiło się od różnych kandydatur na to stanowisko. Jak wiadomo, istnieją w Stanach Zjednoczonych dwie główne partye: demokratyczna i republikańska, które przed wyborami odbywają zgromadzenia celem desygnowania kandydatów. Otóż odbył się już konwent stronnictwa republikańskiego, na którem mianowano kandydatem na przyszłego prezydenta — senatora Warren G. Harding'a. Pochodzi on z miasta Marion w stanie Ohio. Od lat pięciu jest w senacie członkiem komisyi dla spraw zagranicznych. Należy on do najbliższych przyjaciół znanego senatora Lodge, głównego opozycyonisty Wilsona. Harding jest zwolennikiem niemieszania się Stanów Zjednoczonych do spraw europejskich. Analogiczne zebranie stronnictwa demokratycznego odbędzie się dopiero z końcem bieżącego miesiąca.

Zacięte walki.

Warszawa. P. A. T. Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 16 b. m.:

Na odcinku północnym, wzdłuż rzeki A u t y, po nieudanych atakach nieprzyjaciela panuje spokój.

Walki na wschodnim brzegu górnej Berezyny, jakie się wywiązały podczas naszej akcyi w dniach 14 i 15 b. m., odznaczały się niezwykłą zaciętością. Oddziały nasze parokrotnie musiały atakować nieprzyjaciela, walcząc białą bronią i z pomocą granatów ręcznych. **15 i 16 brygada piechoty nieprzyjacielskiej uległa zupełnemu rozbiciu.**

Na odcinku Bobrujska odparto ataki bolszewickie na T e m a n o w s z c z y ź n i e.

Na Polesiu oddziały nasze rozbiły kolumny nieprzyjacielskie, posuwające się w kierunku C z a r n o b y l a i C z e r e w a c z a.

Oddziały armii generała Rydza Śmigłego rozbiły silne grupy przeciwnika na linii **Teterewa.**

Na Podolu spokój.

Polska a konferencya w Spaa.

Warszawa. (Telefonem). Według świeżych wiadomości z P a r y ż a, **widoki udziału Polski w konferencyi w Spaa w ostatnich dniach znacznie się poprawiły.**

Wykrycie spisku bolszewickiego w Warszawie.

Warszawa. P. A. T. „Przegląd Wieczorny" donosi: Policya dokonała w Warszawie odkrycia, stwierdzającego **przygotowanie na szeroką skalę do propagandy, mającej na celu wywołanie we wszystkich większych miastach strajku w rozmaitych gałęziach pracy.** Odkrycie pozostaje w związku z dokonanemi ostatnio w Krakowie aresztowaniami. Wykryto też mnóstwo fałszywych blankietów i pieczęci rozmaitych, najwyższych nawet polskich urzędników państwowych. Szczegóły całego odkrycia trzymane są w tajemnicy.

S. S. S. przy pracy.

Warszawa. P. A. T. „Kuryer Warszawski" podaje: **Liczba pracowników ochotników,** zatrudnionych przez S. S. S. **przekroczyła już 4.000 osób.** Praca tej instytucyi rozszerza się coraz bardziej. Nowe zapisy wciąż trwają i liczba osób chętnych do pracy wzmaga się z każdym dniem. Grono pań zajęło się dostarczaniem żywności dla pracujących członków S. S. S. we wszystkich uruchomionych instytucyach. Komunikacyi dużą pomoc sprawiło uruchomienie 11-tu autobusów, które przybyły z Wiednia. Już podczas strajku przybyło również 9 autobusów z fabryki Benza z Manheimu. Obecnie montuje się 14.

WSTRZYMANIE POSYŁEK DO POCZT POLOWYCH.

Warszawa. P. A. T. „Dziennik Powszechny" donosi: **Ministerstwo poczt i telegrafów wydało** polecenie **wstrzymania wszelkiego ruchu prywatnego do wszystkich poczt polowych.**

Cieszyńskie przed katastrofą z braku węgla.

Cieszyn. (Telefonem). Sprawozdanie z produkcyi węgla i koksu w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem za drugi tydzień czerwca b. r. wykazuje **ubytek pół miliona tonn węgla.** Przyczyną jest strajk górników polskich w Karwinie, któremu Komisya aliancka w Cieszynie przypatruje się biernie, nie chcąc uznać uzasadnionych żądań górników co do usunięcia żandarmeryi czeskiej z Karwiny.

Polskie czynniki ostrzegały niejednokrotnie przed **katastrofalnymi skutkami tego stanu rzeczy.** Zaznaczają się te skutki coraz silniej. Jutro ma zostać zamkniętą stalownia w hutach trzynieckich, a jeśli się sytuacya nie zmieni do końca tygodnia, zostaną zgaszone, z powodu braku węgla, wysokie piece w Trzyńcu. 5000 polskich robotników zostanie bez pracy. Ostatkami węgla pracują też fabryki wagonów w Frysztacie. Cegielnie frysztackie, cieszyńskie i bielskie jedna po drugiej wstrzymują pracę.

Komisya aliancka zacięła się w uporze, aby złamać strajk karwiński, a tymczasem **grozi krajowi gospodarcza ruina.** Jeszcze kilka dni, a w ciemnościach zostaną miasta śląskie, a pozbawieni pracy robotnicy ruszą na ulicę. **Grożą tedy komplikacye nietylko gospodarcze, ale także polityczne.** Ostatni czas, aby rząd polski interweniował w sprawie strajku karwińskiego i, porozumiawszy się z Paryżem, przedstawił **karygodną lekkomyślność komisyi cieszyńskiej,** w przeciwnym razie dojść może do nieobliczalnych następstw.

Wzmocnienie sił francuskich na G. Śląsku

Bytom. P. A. T. Pisma niemieckie donoszą, iż w Moguncyi zbiera się 49-ta francuska dywizya strzelców, która ma przybyć na Śląsk dla wzmocnienia tutejszej załogi wojskowej koalicyi.

KARY ZA ZNIEWAŻENIE POLS. GODEŁ.

Bytom. P. A. T. Sąd koalicyjny, ukonstytuowany świeżo, jako nadzwyczajny trybunał, sądził jako pierwszą sprawę **znieważenie godła na konsulacie polskim.** Jednego ze sprawców skazano na 16 dni aresztu, drugiego na 10. Tegoż dnia skazał sąd na grzywyn szereg Niemców za obrazę patroli francuskich.

Polskie wiece na Warmii.

Olsztyn. P. A. T. Komitet warmijski urządza w tym tygodniu **16 wieców polskich.** Ludność domaga się natarczywie, by wiece urządzano w każdej gminie. Jest jednak wielki brak księży i mówców, o których komitet stara się daremnie. Wszelkie ułatwienia przed wyjazdem otrzymują oni u komisarza głównego komitetu warmijskiego w Warszawie.

Polacy wyborcy w Nadrenii.

Bytom. P. A. T. Wychodźctwo polskie w **Nadrenii** dało podczas ostatnich wyborów do parlamentu niemieckiego dowód swojej żywotności, oddając głosy **na polskich kandydatów.** Wynik głosowania w czterech okręgach jest następujący: W Monastyrze 15.362, w Duesseldorfskiem 6045, w Arnsbeck 28.586 w Kretońskiem 10.695. Nie wprowadzono wprawdzie żadnego posła polskiego, ale też nie liczono na to. Miano jedynie na uwadze obliczenie głosów polskich, potrzebnych do prac organizacyjnych i obliczenie szans przy wyborach komunalnych i robotniczych.

POLACY W N. JORKU DAJĄ MILION DOL. NA POŻYCZKĘ ODRODZENIA.

Wiedeń. P. A. T. Ag. Radio. Biuro kor. donosi z W a s z y n g t o n u, że na **zgromadzeniu Polaków** amerykańskich w Nowym Jorku postanowiono subskrybować **milion dolarów na polską pożyczkę państwową.**

O zgodę Polaków z Czechami.

Praga. P. A. T. Czeskie Biuro prasowe rozesłało następujący komunikat: Narady ministrów spraw zagranicznych dra B e n e s z a i P a t k a w P a r y ż u dotyczyły kwestyi **Cieszyńskiej.** Po powrocie do Pragi dr Benesz złoży zaraz w parlamencie sprawozdanie o rezultacie tych obrad, podobnie, jak to uczyni minister Patek w parlamencie polskim. Istnieje nadzieja, że sprawozdania tak Benesza, jak Patka, zostaną uwieńczone dobrym skutkiem, ponieważ obaj ministrowie przejęci są wspólnem pragnieniem **usunięcia wszelkich sporów obu narodów, które powinny zabiegać o ścisłą współpracę.**

Czesko-bolszewicka akcya przeciw Polsce.

Warszawa. (Telefonem). W kołach paryskich podkreślają oświadczenie dra Benesza w jego rozmowie z korespondentem „Posledni Novosti", w którem dr Benesz nie zaprzeczył, że **wraz z delegatem bolszewickim Krasinem rozpatrywał możliwość wspólnej akcyi bolszewickiej i czeskiej przeciw Polsce.**

P. JURYGA PRZECIW CZECHIZACYI SŁOWACZYZNY.

Budapeszt. P. A. T. Ag. Radio. Dzienniki podają sprawozdanie z przemówienia posła Ferdynanda **Jurygi w Sejmie czeskim.** P. Juryga czynił wyrzuty Słowakom, że zgodzili się na **nielegalne przeprowadzenie wyborów** w kwietniu. Nie można uznać za wolne takich wyborów, podczas których **wojsko czeskie dopuszczało się nadużyć,** urzędnicy czescy przeprowadzali ścisłą cenzurę i dokonywali niesłusznych aresztowań. W takich warunkach swobodne wypowiedzenie się narodu słowackiego było niemożliwe. **Na słowaczyźnie język słowacki musi być językiem urzędowym.** Jak dawniej Słowaczyzna broniła się przed zmadziaryzowaniem, tak teraz ze zdwojoną siłą będzie walczyła przeciw czeskiej polityce, jeżeli Czesi nie nadadzą Słowakom autonomii.

Prasa czeska przeciw Francyi.

Cieszyn. (Telefonem). „Moravsko-Slezsky Dennik" z 16 b. m. pisze: Przesilenie zagranicznej polityki czeskiej trwa faktycznie dość długo, a symptomatami przesilenia były te momenty konferencyi pokojowej, gdzie ograniczano terytoryalne i gospodarcze prawa, jakie należały się Czechom i to wbrew poprzednim przyrzeczeniom. Skrzywdzono nas w stosunku do Austryi, nie wcielono do nas Serbów Łużyckich, nie uznano pretensyi naszych do obszaru Kładzka, wschodniego terytoryum Rusi podkarpackiej, które oddano Rumunii. Oprócz tego nie uwzględniono całego szeregu naszych sprawiedliwych żądań. **Bezgraniczne zaufanie i dziecinne wprost poleganie na Francyi,** w chwili, gdy ta cierpi hr. de Manneville'a, naszego nieprzyjaciela, **na stanowisku przewodniczącego** Komisyi plebiscytowej, jakoteż eksponenta **polityki** francuskiej w Cieszynie, **było prawdziwą lekkomyślnością.** Francuska dyplomacya **od** przeszłego roku nie jest dla nas przyjazną. Dziś jest rzeczą jasną, że **za akcyą Polaków na Wschodzie stoi głównie Francya, która zawarła z Polską tajną umowę.**

Pismo to zarzuca oficerom francuskim w służbie czeskiej wprost zdradę. Czeska polityka zagraniczna nie wyciągnęła zawczasu potrzebnych wniosków z tych stosunków i wytrwała dotąd przy Francyi. Dziś jest zupełnie jasnem, że Anglia nie podziela stanowiska Francyi w kwestyi wschodniej, zwłaszcza co do t. zw. mocnej Polski na rachunek Rosyi i Czechów. **Oryentacya frankofilska jest mocno ryzykowna.** Chodzi o to, aby przez zbyteczne opowiadanie się za Francyą nie pozbyć się przyjaźni Anglii. Sytuacya jest bardzo poważną.

Ujemne skutki traktatu pokojowego.

Wiedeń. P. A. T. Ag. Radio. Biuro koresp. donosi z Paryża: Urzędowe koła przypisują obecnemu **równoczesnemu przesileniu czterech europejskich gabinetów:** włoskiego, austryackiego, **polskiego i węgierskiego,** wielkie znaczenie, uważając, że przesilenia te spowodowane zostały trudnością przystosowania politycznych i gospodarczych stosunków owych krajów do traktatu pokojowego.

PONOWNE SPOTKANIE SIĘ MILLERANDA Z LLOYDEM GEORGE'M.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. Zapewniają, że **spotkanie Lloyd George'a z Millerandem nastąpi we Francyi w ciągu tygodnia.** Na konferencyi we Folkestone zgodzili się obaj kierownicy rządu angielskiego i francuskiego na to, aby się spotkać ponownie przed konferencyą w Spaa. Spotkanie to ma nastąpić w Boulogne s. Mere.

Odpowiedź ang. ministra wojny Leninowi.

Paryż. P. A. T. Ag. Radio. Angielski minister wojny, **Winston** C h u r c h i l l, zamieścił w „Evenings News" **odpowiedź na list Lenina** do angielskich **robotników.** W wywodach swoich **stwierdza on, że dyktatorzy bolszewiccy otworzyli do reszty oczy tym** ludziom, którzy się jeszcze łudzili. Kończąc artykuł, pisze Churchill: „Nie zapominajmy, że Lenin uwolnił przez swoją zdradę milion Niemców, którzy ruszyli potem **na front** francusko-angielski. Z powodu **wzmocnienia** frontu niemieckiego przez ów milion, wielu żołnierzy francuskich i angielskich zginęło i odniosło rany. Lenin zniszczył republikę rosyjską, rozwiązał parlament rosyjski i pozbawił kraj zwycięstwa pokoju i wolności. **I cóż** swojemu krajowi dał wzamian za to? Przyprawił go o głód, wyludnił miasta, zniszczył przemysł i rolnictwo rosyjskie".

W związku z listem Lenina podaje „Journal des Debats", że list ten wywarł w kołach angielskich robotniczych jak najgorsze wrażenie.

Rokowania z Krasinem napotykają na trudności.

Wiedeń. P. A. T. Ag. Radio. Biuro kor. donosi z B e r l i n a: Jak podaje „Voss. Ztg" z L o n d y n u, rokowania **z Krasinem napotykają na coraz większe trudności,** ponieważ Krasin nie może dać żadnych gwarancyi. Liczą się z zerwaniem rokowań.

NIEMCY WYPIERAJĄ SIĘ SPÓŁKI Z BOLSZEWIKAMI.

Nauen. P. A. T. Ag. Radio. „Deutsche Allgztg" odpowiada na wstępny artykuł „Temps'a", który twierdzi, że **walki między Rosyą a Polską** są wyrachowanym **manewrem niemieckiej polityki,** a ataki bolszewików są tylko częścią planu rewanżu pruskiego sztabu generalnego względem Polski i Francyi. „Deutsche Allgztg" uważa podejrzenie to za niesłuszne i oświadcza, że **Polska** zagrożona **jest obecnie tylko od strony sowieckiej.**

Rokowania finlandzko-bolszewickie.

Lyon. P. A. T. Ag. Radio. Według „Matin'a" rozpoczęły się w D o r p a c i e **rokowania pokojowe** pomiędzy delegatami **finladzkimi a bolszewickimi.** Delegaci finlandzcy postawili warunek opróżnienia przez Rosyę wszystkich miejscowości, znajdujących się koło Peczengi i Karelii.

Rzekome plany Francyi co do Austryi.

Nauen. P. A. T. Ag. Radio. Wiedeński współpracownik niemiec. konserwatywnej „Kreutzzeitung" podaje, że austryackie partye koalicyjne swojemi walkami bezwzględnie popierały **interesy Francyi, która dąży do oderwania południowych Niemiec i złączenia ich z Austryą,** aby w ten sposób rozedrzeć państwo niemieckie na linii Renu. Francyi byłby słaby gabinet urzędniczy w Austryi bardziej na rękę, niż silny rząd parlamentarny. Na czoło gabinetu urzędniczego ma dostać się prezydent wiedeńskiej policyi S c h o b e r, którego już dzisiaj można uważać za kandydata Francyi.

KARA CIELESNA NA PASKARZY WĘGIERSKICH.

Budapeszt. P. A. T. Węg. Biuro koresp. donosi: Minister sprawiedliwości przedłożył parlamentowi projekt ustawy **o wprowadzeniu kary cielesnej na paskarzy.** Według tego projektu chłosta ma być stosowana tylko do mężczyzn i kara nie może przekraczać 25 uderzeń. **Ustawa traci swoją moc automatycznie po upływie jednego roku.**

AUTONOMIA TRACYI.

Ateny. P. A. T. Ag. Radio. Ag. Hav. Otrzymano tu wiadomość o **ogłoszeniu autonomii Tracyi,** oraz o utworzeniu tam specyalnego rządu.

Wiadomości gospodarcze.

PRZEMYSŁ POLSKI WOBEC UKRAINY. Łódzki „Volksblatt" pisze: Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że rząd polski zawarł z Ukrainą umowę, na mocy której zobowiązał się dostarczać w zamian za inne towary, za 3 miliardy towarów łokciowych. Podług tej umowy, Polska winna już w tych dniach dostarczyć tych towarów. Rząd zakupi je u fabrykantów łódzkich za gotówkę. Każdy z nich, którego artykuły zostaną przyjęte, otrzyma zaraz za nie pieniądze. Organizowanie tego przedsiębiorstwa przekazane zostanie łódzkiemu Związkowi przemysłowców. W związku z tem przedsięwzięciem wielcy fabrykanci cofnęli wymówienie pracy robotnikom z powodu braku tejże.

KATASTROFA ZNIŻKOWA. Dzienniki paryskie stwierdzają w dalszym ciągu ogólną tendencyę zniżkową. Między innemi cena wełny amerykańskiej spadła o tyle, iż jest niższą od kosztów wyrobu. Koła finansowe opracowywują sposoby przyjścia z pomocą wytwórcom. „Excelsior" na podstawie wiadomości, otrzymanych od turystów amerykańskich, podaje, że Stany Zjednoczone odczuwają dotkliwie wysoki kurs dolara.

O ZNIŻKĘ KURSU DOLARA. Kupcy amerykańscy zaczynają sobie uświadamiać, że zbyt wysoki kurs dolara jest dla nich niekorzystny i może spowodować izolacyę ekonomiczną Ameryki, gdyż z powodu wygórowanego kursu dolara kupcy europejscy nie chcą sprowadzać towarów z Ameryki, cena tych towarów wypada im bowiem za wysoka. Dlatego Ameryka życzy sobie spadku dolara, by przez to jej żywy przemysł i jej składy z materyałami pierwszej potrzeby mogły mieć zbyt normalny w Europie.

CŁO OD WYWOZU PSZENICY. Z Buenos Aires donoszą, że Senat argentyński uchwalił specyalne cło wywozowe od pszenicy, znosząc jednocześnie zakaz jej wywozu.

ZAKAZ EKSPORTU CUKRU ZE STANÓW ZJEDNOCZONYCH. Z Nowego Jorku donoszą, że rząd zamierza ogłosić zakaz wywozu cukru by zapobiedz grożącemu Stanom Zjednoczonym brakowi tego środka spożywczego.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE
z dnia 16 czerwca 1920 r. 5 131

Waluty i dewizy:			
Marki niemieckie à 100	430—	440—	437—
„ „ à 1000	455—	465—	—
Ruble carskie po 500 rb.	250—	270—	260—
„ „ „ 100	240—	260—	—
„ dumskie	65—	75—	68—
Franki francuskie	—	—	—
„ szwajcarskie	—	—	—
Funty szterlingi	—	—	—
Dolary ameryk. (à 100, 50, 20, 10)	160—	17[illegible]—	[illegible]—
Lei rumuńskie	370—	3[illegible]—	—
Korony czeskie	—	—	—
Korony stemplowane austr.	—	—	—
Paryż	—	—	—
Wiedeń	—	—	—
Berlin	—	—	—
Praga	—	—	—
Zurych	—	—	—
Papiery lokacyjne:			
4% Poż. kraj. E. 1893	83—	8[illegible]—	—
4% „ „ szkolna E. 1898	89—	91—	—
4½% Poż. kraj. z r. 1913	91—	92—	—
4½% „ „ „ 1914	93—	95—	—
4% Poż. m. Krakowa z r. 1909	84—	86—	—
4% „ „ Lwowa	83—	85—	—
4½% Obl. kom. Banku kraj.	92—	94—	—
4% „ „ „ „	90—	92—	—
4% „ kolej.	88—	90—	—
4½% Listy zast. Banku Kraj.	95·50	96·50	—
4% „ „ „	93—	[illegible]	—
4½% „ „ Banku hipot.	95—	96—	—
4% „ „ „ 60 l.	93—	94—	—
4½% „ „ Bku G. dla han. i prz.	95—	96—	—
4½% „ „ Gal. Ziem. Bku Kred.	95—	96—	—
4½% „ „ Ziem. Banku Kred	95—	96—	95—
4% „ „ Tow. Kred ziem.	93—	94—	—
Akcye bankowe:			
Bank Przemysłowy	433—	460—	—
„ Hipoteczny	550	580—	—
„ Gal. dla handlu i przemysłu	[illegible]	[illegible]	—
Gal. Ziemski Bank Kredytowy	380—	410—	—
Powszechny Bank Kredytowy S. A.	290—	—	—
Bank Ziemski dla kresów, Łańcut	—	—	—
Krakowski Bank Komercyalny	—	—	—
Wiedeński Bank Związkowy	—	—	—
„Merkur" T. A. Bank i Kantor wym.	—	—	—
Powszechny Bank Obrotowy	—	—	—
Wiedeński Bank lomb. i eskontowy	—	—	—
Akcye Tow. handl. i przem.:			
Polskie Tow. handlowe	415—	435—	—
Handlowa Spółka akc. „Impex"	[illegible]	[illegible]	—
Zieleniewski	1125	1175	[illegible]
„Lemiesz" fabryka maszyn r. n.	—	—	—
Fabr. Portland-Cementu, Szczakowa	—	—	—
„Górka" fabryka cementu	1400—	1500—	—
Gal. akc. Zakłady Górnicze Siersza	[illegible]—	140[illegible]—	—
„Teneze" Tow. dla przeds. górnicz.	—	—	—
Fabr. drzew. Radziwił, [illegible], Żel.	—	—	—
Karpackie Towarzystwo naftowe	—	—	—
Akcyjne Tow. naftowe „Galicya"	—	—	—
A. T. dla przem. ol. [illegible] (d. D. Fanto)	—	—	—
Polska Nafta	10[illegible]—	1[illegible]—	1100—

KURSA.

Lwów. P. A. T. Giełda lwowska z dnia 16 czerwca: Ruble carskie setki 245–250, ruble carskie pięćsetki 259–273 i pół. ruble dumskie po tysiąc rubli 59.50—66.50, ruble dumskie po 250— rubli 42—49, niemieckie marki tysiączki 448—462, tr. 455, marki niemieckie po sto 434—448. Dewizy na Berlin 437.50—453.50, tr. 445.

Podziękowanie.

Z głębi serca płynące podziękowanie za udział w pogrzebie i za szczere słowa współczucia z powodu śmierci ś. p. Józia Walicna składają Przewielebnemu Duchowieństwu, a w szczególności Ks. Kan. Bielesinowi, Ks Masnemu, Ks. Prof. Kaczmarczykowi, Ks. Pilchowskiemu, Ks. Rospondowi, Ks. Hanuszkowi, Ks. Wawrzkiewiczowi, Ks. Fitakowi, Ks. Prof. Bielskiemu w Czulicach i Ks. Jezuitom. Szan. PP. Profesorom, uczniom, kolegom z gimn. św. Anny, harcerzom, jak również wszystkim krewnym i znajomym składa

1829 Rodzina.

ALEKS JORDAENS.

NA KWATERZE.

Średnie miasto galicyjskie, bardzo monotonne i nijakie w czasie pokoju, odmieniło najzupełniej swój zewnętrzny wygląd w czasie wojny. Jakby się poruszyło i ożyło. Przesuwające się przezeń kolumny wojsk nadawały mu coraz inny wyraz. Iluż tam języków nie słyszano, ilu rodzai broni nie widziano.

Miasto to wybierane było zwykle na miejsce dłuższego odpoczynku dla idących na plac boju żołnierzy.

Wkraczały doń kolumny wojsk zawsze szare. Nietylko obuwie i mundury, ale twarze, ręce, armaty, konie, kuchnie polowe wszystko to tworzyło jednę szarą masę od pokrywającego je kurzu.

Najpierw zawsze rozpoczynało się szukanie kwater, a później lokowanie pomęczonych straszliwie marszem żołnierzy, którzy dopadłszy swoich legowisk, rzucali się na nie jak nieżywi, zasypiając snem kamiennym. Dopiero na drugi dzień wyświeżeni, wyczyszczeni wychodzili na ulice miasta, po których snuli się gromadkami.

Oni to nadawali miastu ów szczególny wojenny wygląd.

W jednnej z bocznych ulic stał biały, miły domek, rodzaj willi, z ogrodem. Zamieszkiwała go wdowa po notaryuszu wraz z córką.

Był czerwiec. Część grodu zasadzona była krzakami róż, które kwitły właśnie wydając silną woń, rozchodzącą się dokoła.

Jeden z pokoi na piętrze odstępowała zwykle właścicielka tej willi p. Horska, na kwaterę oficerską.

Właśnie przybył na odpoczynek jeden z pułków piechoty, a pomieszczenie na kwaterze u p. Horskiej dostał młody porucznik Stanisław Zawilski.

Przybył tak zmęczony trudami, że nie zauważył ani twarzy wprowadzającej go do pokoju pani, ani umeblowania, rzucił się tylko do łóżka i za chwilę spał już twardym snem żołnierskim.

Rano zbudziło go słońce świecące mu w oczy i obejrzał się dokoła. Pokój zastawiony prostymi meblami, wydawał mu się niezwykle zaciszny i sympatyczny.

Zerwał się z łóżka, umył, ubrał i stanął w oknie, które wychodziło na ogród.

Oczom jego przedstawił się niezwykle miły wygląd, krzaki różnokolorowych róż i klomby kwiatów były starannie utrzymane, również jak i cięty zielony szpaler.

Gdy sycił się tym widokiem, po chwili ujrzał wchodzącą do ogrodu z książką w ręku, młodą dziewczynę.

Była ubrana w poranną niebieską suknię, a włosy ciemno blond miała starannie uczesane. Wyglądała jak zjawisko na tle zieleni i kwiatów.

Gdy wyciągnęła rękę ku krzakom róż, chcąc jednę z nich zerwać, oczy jej mimowoli pobiegły jakby za magnetycznym prądem ku oknu, w którem stał Zawilski i zatrzymały się długą chwilę na nim.

On ukłonił się i zmieszał jak mu się zdawało, a gdy ona odwróciwszy głowę poszła dalej, zeszedł szybko na dół i poszedł za nią w głąb ogrodu.

— Pozwoli pani, że jako sąsiad, przedstawię się, jestem Stanisław Zawilski.

Hela zwróciła się ku niemu, a podając białą, delikatną rękę odpowiedziała:

— Owszem, bardzo miło mi poznać jednego z naszych obrońców, a czy pan na długo przyjechał?

— Prawdopodobnie, na kilka tygodni, o ile wcześniej nie nadejdzie powołujący nas rozkaz.

Gdy doszli do altany, siedli w niej oboje na ławce, tam popłynęła dalsza rozmowa, której przedmiotem były obecne stosunki, trudy walk i wysiłki. Następnie mówili o studyach Stanisława i jego rodzinie. Okazało się, że Stanisław jest synem inżyniera z Krakowa, a sam kończy uniwersytet i oddaje się z zamiłowaniem studyom z zakresu literatury i filozofii ścisłej.

Wspominał z rozrzewnieniem o matce, która o niego lęka się ciągle, tak że stara się pisywać do niej o ile się da codziennie, chcąc oszczędzić jej niepokoju.

Helena słuchała go niby z zainteresowaniem, a on wpatrywał się w jej niebieskoszare oczy, które od czasu do czasu, gdzieś jakby błądziły, przybierając dziwny wyraz.

Ten wyraz właśnie pociągnął go.

Rozmawiali chwilę jeszcze, poczem rozstali się jak dobrzy znajomi.

Wobec tego iż mieszkali w tym samym domu, spotykania musiały następować nieuchronnie, a były zdawało się z obu stron pożądane. Stanisław przychodził nieraz do mieszkania Heleny i jej matki, lecz z powodu gorącej pory nie siedzieli tam długo, a stałem miejscem ich pogadanek i rozpraw była altana.

Helena była, a raczej starała się być ekscentryczną i poetyczną, pożyczała Stanisławowi do czytania poezye i powieści nowych, modnych pisarzy, o których wiedli potem nieskończone dysputy.

Pewnej nocy, gdy duszny skwar dnia nie chciał ustąpić i spać nie pozwalał, Helena wyszła do ogrodu, szukając tam chłodu i skierowała swe kroki ku altanie.

— Siedzę tu od dwóch godzin i myślę o tem, aby pani przyszła, widać wysłuchała pani mej gorącej prośby.

Chwycił jej ręce w swe gorące dłonie i przyciągnął ją tak, że usiadła tuż koło niego na ławce, a on nie puszczając jej i garnąc się do niej coraz bliżej mówił:

— Przyszłaś do mnie jak objawienie. Patrzę na ciebie jak na cud zesłany z nieba. Pokochałem cię od pierwszego spojrzenia i kocham tak bardzo, miłość moja nie zna granic, ani końca.

Wyznania jego zmieniły się w jakiś oszalały szept, a spragnione usta zaczęły błądzić po jej rękach, twarzy, szyi.

Ona nie broniła się, ale nie oddawała mu pocałunków, siedziała tylko z przymkniętemi oczyma, nie ruszając się i nic nie mówiąc.

A chłopak cichym głosem mówił coraz goretsze zaklęcia i przysięgi bez końca.

Nagle Helena zerwała się na równe nogi, mówiąc:

— Muszę już iść do domu.

Ale on prosił i błagał:

— Zostań, zostań, widzisz, ja pójdę może jutro, może pojutrze, kto wie co się ze mną stanie, ja chcę wypić do dna, do samego dna...

Lecz ona zostać nie chciała, wyrwała się z jego silnych objęć i szybkim krokiem odeszła.

I zaczęła się ogromna, pełna ulud miłość. Stanisław był coraz więcej zakochany i szczęśliwy, upity był tem szczęściem, które wydawało mu się jedyne, niezmierzone i wiecznie trwałe.

Szybko płynęły te krótkie przepojone wrażeniami chwile. Najczęście on brał jej ręce w swoje i patrzył z oślepłą bezgraniczną miłością i zachwytem w jej jakby zawsze senne oczy. Żądała od niego przysięg i ciągłych zapewnień, które powtarzał namiętnym głosem, przychodziło mu je mówić łatwo, bo kochał ją tak szczerze.

I pewien był, że odkrył nowy świat życia, w którem wszystko poza Heleną było dalekie, obce i niepotrzebne.

Wydawała mu się niepodobną do żadnej innej, otaczała go bowiem poezyą i jakąś mistyczną, oderwaną atmosferą, którą umiała wytworzyć, daleką od codziennej szarzyzny.

Stanisław był marzycielem, a ona dostrajała się do niego wszystkiemi tonami duszy. Gdy brał w objęcia jej otulone w pajęcze batysty ciało i wpijał usta w jej usta upojenie to wydawało mu się ostatnią granicą i wyrazem szczęścia.

Lecz pewnego dnia nagle, przyszedł rozkaz odmarszu w dwudziestu czterech godzinach. Stanisław jakby oniemiał. Przez ostatnich kilka tygodni zapomniał, że istnieje wojna, marsze, ataki, rowy, strzały, trupy. Nagle zbudzono go jakby z rozkosznego snu.

(Dokończenie nastąpi).

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. —Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem R. Ferka.